Nr. 65. OLSZTYN, na wtorek 4 czerwca 1912. Rok XXVI.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »Gość Niedzielny« i »Gospodarz« wychodzi trzy razy tygodniowo i to: na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę i 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA:
przyjmują się po 15 fen., reklamy po 30 fen. od wiersza korpusowego. Przy konkursach i wyskarzeniu należytości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Franciszka Carac.
Jutro: Bonifacego pm.
Pojutrze: Boże Ciało. Noberta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. słc.	3 43	zach.	8 13
Jutro: » »	3 43	»	8 14
Pojutrze: »	3 42	»	8 15

Proces z powodu wyborów w Swieciu.

W środę rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Grudziądzu proces o rzekome rozruchy podczas wyborów dnia 26 go stycznia r. b. Na ławie oskarżonych zasiadło 21 obywateli Swiecia, a mianowicie:

Robotnik Antoni Łukowski, pomocnik fryzyerski Wieliński, pomocnik malarski Karól Inakiewicz, mularz Józef Suskiewicz, pantoflarz Scharkę, marynarz Andrzej Wilgorski, stolarz Gadziński, robotnik Piotrowski, krawiec Makowski, stolarz Leon Michałowski, malarz Bruno Hoffmann, marynarz Grajewski, robotnik Szymon Jurkiewicz, robotnik Franciszek Bona, pomocnik fryzyerski Rumiński, garncarz Bernard Krzyżanowski i pantoflarz Dombrowski. Oskarżonych bronią panowie adwokaci: dr. Łaszewski i Wysocki z Grudziądza, Grabarz z Kwidzyna, Wawrowski z Swiecia i 4 innych adwokatów z Grudziądza.

Akt oskarżenia, obejmujący 62 strony druku, zarzuca 21 osobom opór przeciwko władzy, podburzanie do gwałtów itp. Na proces powołano około 60 świadków.

Ogólne wrażenie z pierwszych dni rozpraw było to, że zupełnie błahe zajście, jakie się często zdarzają podczas wyborów, władze pruskie usiłowały podnieść do znaczenia wielkich rozruchów krajowych zaburzeń i rewolucyi. Jesteśmy o tem najmocniej przekonani, że takie traktowanie sprawy było na rękę rzeczywistym sprawcom rozgoryczenia w Swieciu. Proces bowiem mógłby odwieść uwagę ogółu od niesłychanych nadużyć, jakie się działy podczas wyborów. Proces mógłby zatrzeć pracę tych, co nadużywali władzy.

Jaki będzie wynik procesu, trudno na razie przewidzieć. Chociaż bowiem materyał dowodowy jest bardzo niedostateczny na potępienie obwinionych, to przecież trzeba pamiętać o tem, że sędziami obwinionych są ich przeciwnicy polityczni. A może niejeden z nich sam unieważniał kartki wyborcze na kandydata polskiego, pana Juliana Sas-Jaworskiego. Jakżeż więc trudno im teraz byłoby wydać wyrok bezstronny na tych, z którymi walczyli podczas wyborów. Dla oskarżonych byłoby daleko lepiej, gdyby proces ten toczył się przed innym sądem przysięgłych, a mianowicie przed takim, w którego skład wchodziliby sędziowie przysięgli nieinteresowani w walce politycznej i narodowościowej, jaka ludność tutejszą dzieli na dwa przeciwne sobie obozy: na Niemców i na Polaków.

Nadużycie ambony.

Ciekawe i znamienne kazanie wygłosił w ostatnią niedzielę podczas uroczystej mszy św. ks. wikaryusz Romanowski w katedrze pelplińskiej. Ludu zebrało się stósunkowo dość dużo, a kazanie trwało blisko godzinę.

Ks. Romanowski — jak donoszą do »Kur. Pozn.« — mówił nasamprzód o potędze wiary katolickiej i wskazał na socyalistów, jako największych wrogów Kościoła, chcących wyrwać wiarę z serc ludu katolickiego. Następnie wypowiedział następujące zdania: »Ze socyaliści starają się o dobro warstwy robotniczej, przyznaję, ale środków ich pochwalać nie można, a katolikom łączyć się z nimi nie wolno. Musimy stronić od towarzystw socyalistycznych i należeć tylko do towarzystw katolickich, choćby niemieckich. Ludzie nasi powinni chodzić regularnie na nabożeństwo kościelne i przystępować do spowiedzi i komunii św. Gdzie niema księdza polskiego, zwłaszcza na wychodźtwie, tam należy spowiadać się po niemiecku, choćby się nie władało dostatecznie językiem niemieckim. W ostatecznym razie lepiej utracić narodowość, bo to Pan Bóg przebaczy, niżby się miało duszę zatracić.

Polacy — mówił dalej ks. Romanowski — sami uznali państwo pruskie jako legalne. Dowodem tego choćby to, że posyłają posłów swych do sejmu, którzy pospół z Niemcami pracują w obronie spraw krajowych. Władzę szanować należy. Nie redaktorzy gazet polskich, lecz biskup jest władzą duchowną, on też wie, co robić. Nie wierzcie więc redaktorom, tylko biskupowi i księżom. Redaktorzy gazet polskich nie mają żadnej władzy, choćby byli najgorliwszymi, to też słuchać ich nie potrzeba. Chociażby redaktor całemi dniami i nocami klęczał przed Najświętszym Sakramentem, to jednak niema tej władzy w dyecezyi, jaką ma ksiądz. Smutne są obecnie stósunki. Kiedy ulicą szło dwóch kanoników pelplińskich, to trzej młodzieńcy, przechodząc obok nich, zamiast uchylić kapelusza, zaśpiewali jakąś piosnkę polską. Oświadczam uroczyście, że gdybym nie stał tu na święconem miejscu, to splunąłbym na taki postępek. Nawet księża niektórzy nie szanują władzy duchownej. Nie wahał się pewien ksiądz krytykować w gazecie polskiej rozporządzenia Ojca św. co do przyjmowania dzieci na naukę przygotowawczą. Lepiej byłoby, gdyby człowiek taki nie otrzymał był święcenia kapłańskiego. Ludzie polski, któryś tak szczerze przywiązany do Kościoła katolickiego, nie wierz gazetom i redaktorom polskim, lecz władzy duchownej! Cóż to za niestworzone rzeczy opowiadają redaktorzy polscy o księżach niektórych. Nie wierzcie im, tylko władzy duchownej! Byliście niegdyś przedmurzem chrześcijaństwa, a kiedyście niem być przestali, zginęliście!

Oto najgłówniejsze zdania z pamiętnego kazania ks. Romanowskiego. Dużo ludzi szemrało podczas kazania. Padały zdania: »Takie rzeczy nie należą do kościoła!« »Nieprawda!« »Cóż to jest?« »Cóż się robi?« »Cóż owemu księdzu się stało?« »Jak można takie kazania wygłaszać?« Podobno ks. Romanowski wygłosił kazanie to z polecenia władzy swej.

Tyle korespondencya. Redaktorzy, płacący kary i odsiadujący więzienie za obronę księży i narodowości, mogą na kazania tego rodzaju wdzrygnąć tylko ramionami, z uśmiechem politowania.

Odezwa.

Dajcie pomoc nam rodacy! Od 29go maja toczyć się już sprawa przed sądem przysięgłych w Grudziądzu przeciw 21 oskarżonym polskim wyborcom o udział w rozruchach, w dniu ściślejszych wyborów w powiecie świeckim. Nie będziemy się silić na opisywanie powodów do powyższych rozruchów, są one dostatecznie znane ogółowi naszemu z rozpraw parlamentarnych i szczegółowych opisów w gazetach. To tylko podnieść musimy, że oskarżeni, drobni rzemieślnicy i robotnicy, długiem więzieniem śledczem nieomal do zupełnej nędzy są doprowadzeni, jeden z nich nawet dostał pomieszania zmysłów i przebywa obecnie w zakładzie dla obłąkanych.

Powodowani serdecznem współczuciem dla tych nieszczęśliwych, postanowiliśmy pospieszyć im z materyalną pomocą. W tym celu zawiązał się niżej podpisany komitet, który w imię solidarności prosi szanownych rodaków o zbieranie składek w gronie swych znajomych na pokrycie kosztów procesu i utrzymanie rodzin oskarżonych, które to koszta około 4 tys. mk. wyniesą. Powiat nasz, już i tak dwurazowymi wyborami wycieńczony, sam tej kwoty zebrać nie będąc w stanie, udaje się z gorącą prośbą do ogółu polskiego. »Dajcie pomoc nam rodacy!«

Składki prosimy wysyłać jak najspieszniej na ręce pana Kazimierza Różyckiego w Swieciu (Schwetz a. W.)

Erazm Parczewski, Swiecie.
Wojnowski, Kończyce.
Ks. prob. Konitzer, Swiecie.
Leon Neumann, Swiecie.
Kaźmierz Różycki, Swiecie.
Bolesław Domaradzki, Przysiersk.
Tadeusz Parczewski, Belno.

Co tam słychać w świecie?

— Przepisy wykonawcze do nowej ustawy o wzmacnianiu niemczyzny na kresach wydane będą w ciągu lata bieżącego. Celem wprowadzenia w życie ustawy założona zostanie dla Śląska nowa spółka na wzór Kasy dla stanu średniego w Poznaniu i Banku chłopskiego w Gdańsku. W innych prowincyach nie będą założone nowe spółki gdyż na Pomorzu i w Prusach Książęcych istnieją już towarzystwa osadnicze. W prowincyi szlezwicko holsztyńskiej istniejące tamże towarzystwo będzie odpowiednio rozszerzone. Ku obserwowaniu państwowych praw i interesów przewidziany jest naczelny prezes każdej prowincyi, jemu też przypadnie w udziale zarządzanie funduszami odnośnymi.

— Prace dzieci szkólnych w przedsiębiorstwach przemysłowych unormowano odpowiedniemi przepisami ustawodawczemi z dn. 30 marca 1903. Według tychże nie wolno obcych dzieci szkólnych zatrudniać przed nauką przedpołudniową, oraz przed godz. 8 rano. Surowo więc zakazano np. roznoszenia pieczywa przez dzieci we wczesnych godzinach porannych. Podczas dnia nie wolno dzieci zatrudniać ponad 3 godzi-

ny. W południe należy urządzić dwugodzinną przerwę. Po południu praca dzieci może się rozpocząć dopiero w godzinę po nauce popołudniowej. Po ośmej godzinie wieczorem nie wolno dzieci zatrudniać. A więc nie wolno np. używać dzieci przy kulaniu w kręgle do ustawienia kręgli, ani też do roznoszenia gazet wieczornych itp. Wogóle dzieci poniżej lat 12 nie wolno zatrudniać; dzieci zaś ponad lat 12 należy zaopatrzyć w karty robotnicze, wydawane przez miejscowe władze policyjne bezpłatnie. Osobom wyłamującym się z pod powyżej wymienionych przepisów, grozi kara wysokości do 2000 (dwóch tysięcy) marek. W razie zaś uporczywego, dalszego przekraczania tychże przepisów, przewidziana jest kaźń więzienia do 6 miesięcy.

— **Maroko.** Z Fezu nadchodzą groźne wieści. Podczas ostatnich walk stracili Francuzi 39 zabitych i 79 rannych. W Madrycie krążyły w środę pogłoski, że powstańcy zdobyli Fez i urządzili ogólną rzeź. Mieli oni zamordować generałów francuskich Moiniera, Liautheya i Brularda, posła Regnaulta i około tysiąca żołnierzy. Wiadomości te wprawdzie się nie potwierdzają, w każdym razie jednak rząd francuski musi uważać położenie za bardzo groźne, skoro wysyła do Maroka armię składającą się z 50 tyś. żołnierzy.

Składajmy oszczędności

w „Banku Ludowym“ w Olsztynie w ulicy Cesarskiej (Kaiserstr.) 16. gdzie przez wysoki procent kapitał stale rośnie! — Nakłaniajmy też znajomych i krewnych, aby swe oszczędności składali tylko w »Banku Ludowym«, w którym członkowie całym swym majątkiem za złożone pieniądze odpowiadają.

Organem »Banku Ludowego« jest »**Gazeta Olsztyńska**« i w niej wszelkie ogłoszenia o zebranach jako i innych sprawach bankowych bywają ogłaszane. Obowiązkiem więc każdego członka, a powinnością wszystkich mających jakikolwiek stósunek do »Banku Ludowego« **abonować i czytać** »Gazetę Olsztyńską«.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 3-go czerwca 1912.

— Dziś odbywa się tu zjazd katolików. Życzeniom i prośbom ludu polskiego, aby na zjeździe uwzględnić także język polski, komitet nie uczynił zadosyć. Nie poczyniono też żadnych starań, aby język polski dozwolony był na obradach i nie uważano też za potrzebne lud polski na zjazd ten zaprosić przez oficyalne ogłoszenie zjazdu w jedynej polskiej i katolickiej Gazecie na Warmii. Użyto do tego tylko gazet niemieckich. Widocznie więc mało lub wcale nie chodzi o udział ludu polskiego. Wobec tego wszystkiego stwierdzamy, że zjazd dzisiejszy nie jest ogólnym zjazdem katolików warmińskich, lecz jest »zjazdem niemieckich katolików z Warmii« — w którym lud polski z dyecezyi warmińskiej udziału nie bierze.

— »Ermlenderka« w sobotowym numerze pokazała się wreszcie znowu w takiej szacie, w jakiej jej najlepiej do twarzy tj. w polakożerczej. W ostatecznym zaproszeniu na zjazd katolików nie wykręca się już żadnemi paragrafami językowemi i innemi frazesami, lecz pisze otwarcie, że obrady na zjeździe katolików są tylko niemieckie, gdyż żyjemy w Niemczech,

> a zresztą w dzień zesłania Ducha św. Apostołowie również tylko jednej mowy używali, a wszyscy tę mowę rozumieli — przytem każdy w ojczyźnie swą mowę zatrzymał....

Takie zdania i porównanie zamieściła »Ermlenderka«, gazeta — katolicka. Toć to wprost fałszowanie, lub conajmniej przekręcanie naszych prawd religijnych, które nas uczą, że Duch św. zstępując na Apostołów obdarzył ich darem mów, aby każdy naród w ojczystym jego języku prawd wiary nauczać mogli. A jeżeli również za sprawą Ducha św. lud zebrany w Jerozolimie przemawiających doń Apostołów rozumiał — toć chyba nie jest to nawet w najodleglejszej formie do przyrównania ze zjazdem dzisiejszym, bo tu Polacy niemieckich wykładów mimo przysłuchiwania wcale, lub tylko mało co zrozumieć by mogli. Sądzimy, że te rozumowania »Ermlenderki« i jej przyjaciół lud polski sam należycie będzie umiał ocenić i zrozumie, że na zjeździe dzisiejszym nie sprawiedliwość, lecz niemczyzna góruje. »Ermlenderce« zaś przypominamy, że Zbawiciel wysyłając Apostołów nie kazał im iść i przymuszać wszystkie narody słuchania nauk religijnych w niemieckim języku, lecz kazał im iść i nauczać wszystkie narody, a więc każdy w jego ojczystym języku. Kościół św. też tak nakazuje — niestety, nie wszyscy go w tym względzie słuchają!

— Dnia 4, 5, 7, 8, 11, 12, 14, 15, 19, 21, 28 i 29go czerwca każdego dnia od 11 do 5 tej strzelać będzie olsztyńska załoga wojskowa na placu pod Dajtkami w kierunku Ubstycha ostremi nabojami. Drogi tamże prowadzące będą w tym czasie strażami obstawione i dla komunikacyi zamknięte.

— Drugie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych rozpoczną się w poniedziałek 17go czerwca. Przewodniczyć im będzie dyrektor sądu ziemiańskiego p. Grabowski, a potrwają nadzwyczaj długo, bo prawdopodobnie 3—4 tygodni.

— Przyszły egzamin w podkówaniu koni odbędzie się tu w piątek, 19 lipca przed poł. o wpół do 9tej w kuźni p. Juliusza Reitzuga w ulicy Warszawskiej. Zgłosić należy się przynajmniej 4 tygodnie przed terminem do weterynarza powiatowego p. dra Marxa w Olsztynie.

— Kongres eucharystyczny dla księży dyecezyi warmińskiej odbędzie się latoś w Brunsberdze i to dnia 26 czerwca. W kongresie weźmie też udział najprzew. ksiądz Biskup warmiński. Zeszłego roku odbył się kongres taki w Olsztynie.

— Jaki będzie czerwiec? Wyjątkowo sprawdziła się przepowiednia następców Rudolfa Falba na maj. Cały ten miesiąc — z wyjątkiem kilku dni — odznaczał się chłodem, aż do połowy suszą, a dopiero w drugiej połowie spadł upragniony deszcz. Przepowiednia na czerwiec bynajmniej nie jest lepszą. Prawie cały miesiąc odznaczać się będzie powietrzem pochmurnem, dżdżystem i zimnem, a około połowy spodziewać się można nawet — szronu! Tylko kilka dni ma być prawdziwie ciepłych. Ponieważ i stuletni kalendarz to samo przewiduje, można się pocieszyć, że przepowiednia następców Falba na nim się opiera.

— Władza wojskowa a pomoc przy

Tajemnica hotelu Bristol.

(Ciąg dalszy.)

Teraz rozpoczął się dla niej okres nieustannej trwogi i niepokoju, przez który przechodzą wszyscy prawie zbrodniarze. Najwięcej kłopotu sprawiało jej posiadanie rzeczy, należących do zamordowanej. Obmyślała rozmaite sposoby pozbycia się ich ale żaden z nich nie wydał się jej dość pewny, przechowywała więc u siebie ten niebezpieczny depozyt, trzymając go w zamkniętym kuferku i czuwając nad nim pilnie. Wszystko to nie przeszkodziło jej w odegraniu komedyi współczucia i żalu po śmierci swej ofiary, a widząc, jak przychylnie przyjmuje Alfred Morris dyskretne objawy sympatyi, których mu nie szczędziła, zaczęła sobie winszować swego pomysłu usunięcia znienawidzonej rywalki, której miejsce spodziewała się zająć niebawem. Aresztowanie doktora Steinau umocniło ją jeszcze bardziej w przekonaniu, że zbrodnia jej pozostanie bez kary. Ale teraz właśnie popełniać zaczęła cały szereg omyłek. Zamiast pozostać biernym tylko świadkiem procesu, który oskarżył niewinnego człowieka o popełniony przez nią występek, starała się ona dopomódz losowi, usiłując rozmaitymi ubocznymi sposobami pogorszyć położenie obwinionego. Sądziła, że teraz właśnie nastręcza się jej doskonała sposobność uwolnienia się od podejrzanych przedmiotów, i że podsunięcie ich oskarżonemu odwróci od niej niebezpieczeństwo, zwiększając jednocześnie wagę podejrzeń, ciążących nad uwięzionym. Przewiozła wtedy osobiście okrycie futrzane Marty Imgard do Hamburga, a zapakowawszy je starannie rozkazała oddanej sobie Angielce przesłać je pod adresem Heleny Meinhard.

Narzeczonej doktora Steinau nienawidziła równie prawie silnie, jak poprzednio Marty i uprzątnęłaby ją również chętnie za pomocą trucizny, gdyby jej rozsądek nie wskazywał, że morderstwo to nie przyniosłoby jej żadnego pożytku. Starała się tymczasem szkodzić jej, ile mogła, paraliżując wszystkie kroki, które biedna dziewczyna robiła w obronie obwinionego. Pozbywszy się najważniejszego corpus delicti, jakiem było okrycie zamordowanej; pomyślała także o reszcie rzeczy, które jej służyły do przebrania.

Rozumiejąc, jak kompromitującem stać się może dla niej posiadanie wśród garderoby swej męskiego garnituru, powzięła pomysł w swojem mniemaniu szczęśliwy, umieszczenia tej odzieży w mieszkaniu doktora Steinau, dla lepszego zaś upozorowania, że rzeczy te są jego własnością, włożyła do kieszeni tużurka parę jego biletów wizytowych, które znalazła bez trudności w pensyonacie Meinhard. Następnie dołączyła do tego jeszcze bilet jazdy kolejowej do Hamburga, datowany z dnia morderstwa, który zachował się u niej przypadkowo.

Przeniesienie tej podejrzanej odzieży do mieszkania oskarżonego, które pozostawało opieczętowane i pod nadzorem policyi, nie było rzeczą łatwą. Czynność tę ułatwił jej Ford, który używany już był przez nią dawniej do rozmaitych specyalnych poleceń. Nie zwierzyła mu się oczywiście z powodu, dla którego chciała przeniknąć do mieszkania doktora Steinau i upozorowała to swoje życzenie chęcią wycofania miłosnych listów, które do niego kiedyś pisała.

Ford, który oddawał już nieraz podobne usługi fantastycznej miss, uwierzył temu bez trudności, a zresztą przywykł spełniać bez zastrzeżeń jej rozkazy, ujęty hojnymi datkami. Otworzenie zamkniętych drzwi wytrychem było dla niego drobnostką wprowadził więc pannę Lindsay w nocy do zamkniętego pokoju, stojąc przy drzwiach dopóki to było potrzebne. Tak więc pozostała jej już tylko suknia Marty Imgard, którą pocięła na małe strzępki, roznosząc je częściami i wyrzucając w czasie licznych swoich przechadzek.

W ten sposób morderczyni czuła się już zupełnie zabezpieczoną i pospieszyła do Kairu dla oddania się już teraz wyłącznie namiętnej miłości, która gnała ją śladami Alfreda Morris. Nie przeczuwała, że w tej chwili właśnie, niewidzialny, a niebezpieczny przeciwnik, rozpoczyna przeciw niej zaciętą kompanię.

Signor Razzi, który miał wolny dostęp do mieszkania oskarżonego, podobnie jak do wili Marty Imgard, dostrzegł, jak to widzieliśmy, wyrwaną firmę krawiecką w podrzuconym tużurku, a drobny ten szczegół przypomniał mu natychmiast bobrowe futro, zostawione w hotelu Bristol. Nie wątpił już teraz, że oba te przedmioty z jednego pochodzą źródła. Po bliższem rozpatrzeniu odnalazł on jeszcze brulion listu wsunięty pomiędzy wierzch a podszewkę, a umieszczenie w kieszeni biletów doktora Steinau nie wprowadziło go wcale w błąd.

(Dokończenie nastąpi.)

żniwach. Jak corocznie i w tym roku władza wojskowa oświadczyła gotowość dania żołnierzy do pomocy przy pracach żniwnych lecz tylko o tyle, o ile zachodzi faktycznie konieczna tego potrzeba i udowodniony jest brak robotnika. W wypadkach takich potwierdzić musi miejscowy urząd policyjny, iż zachodzi wspomniana potrzeba i brak robotnika. Wniosek do odnośnej władzy wojskowej stawiony być musi za pośrednictwem izby rólniczej. Gospodarze, którzy proszą o pomoc żołnierzy, zobowiązać się muszą, iż płacić będą od osoby przynajmniej 2 mk. dziennie przy całkowitem wolnem utrzymaniu i wolnej podróży na miejsce oraz powrotnej do garnizonu, tak, aby żołnierze żadnej straty ponosić nie potrzebowali. Władza wojskowa nie zmusza jednak do pracy tej nikogo, lecz przeznacza na ten cel i udziela urlopu żołnierzom, zgłaszającym się na ochotnika.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **W Bredynku** odbyła się dnia 29. maja wystawa prac domowych i małego gospodarstwa którą zwiedziło około 1000 osób. Po premiowaniu odbył się uroczysty pochód przez wieś poczem zabawa.

* **Frombork.** Podczas ostatniej burzy uderzył grom w dach kościoła parafialnego nie zapalając jednakże. W kościele samym nie wyrządził również znaczniejszej szkody. Pewną przy ołtarzu klęczącą kobietę ogłuszył na chwilę, poczem wpadł w ziemię. Przestraszona niewiasta po chwili przyszła do siebie. Drugi grom uderzył w tutejszą cegielnią i spalił ją doszczętnie.

* **Królewiec.** W klinice tutejszej zalecono pewnej służącej wytępienie robactwa za pomocą dymu. Do podpalania użyła okowity, przyczem zapaliła się okowita w butelce i powstał wybuch. Służąca tak się poparzyła, że umarła wskutek odniesionych ran.

Z Prus Zachodnich i Pomerza.

* **Tczew.** Pewna robotnica, rosyjska poddana, zatrudniona u pewnego posiedziciela w Stebiewie, zachorowała na czarną ospę, została przewiezioną do tutejszej lecznicy, wraz z dwoma innemi robotnikami z któremi obcowała, wszyscy troje zostali izolowani.

* **Kowalewo,** pow. toruński. W Pływaczewie znaleziono przy rozbiórce starego domu na poddaszu kilka mieszków płóciennych z staremi monetami, najwięcej talarów z 1760—1820 roku. Mieszki i pieniądze były dobrze zachowane.

* **Malbork.** W powiatach malborskim i elbiągskim kilkadziesiąt rodzin zaniemogło wśród objawów otrucia. Kilka osób już zmarło. Stwierdzono, że skutkiem zatrucia było spożycie mięsa siekanego. Prokuratorya wdrożyła energiczne śledztwo, celem wykrycia źródła, z którego mięso pochodziło.

* **Malbork.** Szeregowiec Tniel z 71. pułku artyleryi w Grudziądzu opuścił bez zezwolenia koszary i udał się do Laskowic. Tutaj posprzeczał się z przodownikiem Wazitowskim i w złości dobył noża, raniąc nim przeciwnika swego w szyję i policzek. Nożownika dezertera aresztowano, a rannego odstawiono do lazaretu.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Poznań.** Mimo wszelkich aresztowań i przesłuchów policya dotychczas nie wpadła na ślad zbrodni. Między innemi podpadł pewien podrapany młody człowiek, który mieszkał bez zameldowania i rozporządzał większą sumą, kupił sobie też rozmaite rzeczy, a gdy go w jednym składzie pytano, że mógłby sobie zarobić 500 marek odrzekł: »Przecież ja jestem mordercą.« Gdy go aresztowano, nie był z tego zadowolony i wyrażał się, że dla głupich 500 marek nie warto człowieka mordować. Po przesłuchach, które niczego obciążającego nie wykazały, uwolniono go.

Rozmaitości.

Wójt i sołtys. »Lötzener Zeitung« donosi o pewnym wypadku, który dziwne światło rzuca na stósunki mazurskie. Otóż w pewnej wsi siedzieli w gościńcu wójt i sołtys przy piwku. Gdy sobie już sporo piwka wypili, poczęli się wadzić kto z nich ma więcej we wsi do gadania i rządzenia. Wójt powiada, że on, a sołtys znów że jego wszyscy słuchać muszą. Wadzenie w końcu sprzykrzyło się panu wójtowi i postanowił pokazać sołtysowi co on znaczy. Na skinienie przybiegło dwóch chłopów z powrozami i pomimo protestu związali sołtysa i wpakowali do kozy. Wójt zaś z podniesioną głową jak zwycięzca powrócił do gościńca. Zanim poszedł spać odwiedził raz jeszcze sołtysa w kozie, sądząc że go przekona, iż nie ma słuszności. Sołtys jednak nie chciał tego uznać i pozostał w ciupie. Skutkiem tej całej historyi było złożenie z urzędu wójta, a sołtys do dziś dnia swój urząd sprawuje.

Od redakcyi.

(—) Do Mizyńca. Wiadomość ową podaliśmy za innemi gazetami polskiemi. Radzimy jednak sprawy tej dalej nie rozmazywać. Że fabrykanci owi się bronią wcale nas nie dziwi. Zresztą używając tych wychwalanych środków, sam Pan najlepiej będzie mógł ich skuteczność ocenić.

Mąka Thomasa

jest z powodu wyjątkowo podwójnego odszkodowania przy zamówieniu do 20. czerwca o przeciętnie

26 marek — tańsza

przy 10 000 kg. jak w jesieni.

1. lipca nastają wyższe ceny.

Stern Marke **Thmasphosphatfabriken G. m. b. H. Berlin W. 35.** Stern Marke

Do nabacia w oznaczonych bez plakaty składach.

Prosimy uważać na znak ochronny i plobę i ostrzegamy przed mniej wartościowym towarem

Kołowce

we wielkim wyborze

uznany najlepszy materyał, lekki bieg **po najtańszych cenach.**

Maszyny do szycia

pierwszorzędne w jakości i konstrukcyi zdatne do wyszywania i sztepowania **z długoletnią gwarancyą**

za 55 marek.

Reperacye i przybory zadziwiająco tanio. Spłaty dozwolone.

M. Peiser, Olsztyn,
ul. Gutsztacka 24.

2 piece kaflowe

mam do rozebrania na sprzedaż. Również

7000 marek

pieniędzy dziecinnych do wypożyczenia.

Antoni Wollf Wartembork.

Sprzedaż majątku.

Zamierzam mój majątek Sonnwalde, około 240 mórg ziemi pierwszej klasy z dobrymi łąkami, torfem, 25 morgami lasu, z premiowaną hodowlą koni, bydła, owiec i świń. Wzorowe budynki, Cały majątek ogrodzony. Sprzedam **tylko katolikowi, może być także Polakiem.** Cena i wpłata wedle umowy. Hipoteki z Boden i Kreditbanku.

Schlesiger,
właściciel dóbr **w Sonnwalde** p. Lichtenau Ober., stacya kolejowa Mehlsack.

Kosy

z prawdziwej lanej stali pod gwarancyą

poleca

Moritz Lachmann,

skład towarów żelaznych, obić i artykułów budowlanych.

Olsztyn, Rynek 8,
Telefon 43.

Nr. 200a. Kosy z srebrnej stali, ręcznie kute, 5 let. gwarancya

Długość	50	91	99	105	112	120 cm.
Cena	4,95	5,45	5,95	6,25	6,45 M.	

"Kosy" z brzytwianej-srebrnej stali ..... są najlepsze! .....

Nr. 269. Kosy z brzytwianej stali. 5 let. gwarancya. Ia gatunek.

Długość	50	91	99	105	112	120 cm.
Cena	8,30	9,25	9,75	10,20	10,85 Mk.	

E. HAASE, DESSAU 28

Wielka wyprzedaż

konfekcyi dla pań dziewcząt i dzieci

od

od soboty 1. czerwca do soboty 8. czerwca

Paletoty dla dziewcząt
materye w ang. wzorach po 6 m.

Kostyumy dla dziewcząt
z materyi w ang. wzorach niebieski szewiot po 18 50 m.

Zapas czarnych paletotów
odrobione na podszewce po 10 50 m.

Zapas
paletotów dla pań i panien
materye w ang. wzorach długi fason po 10 50 m.

Kostyumy dla panien
eleganckie, ładne fasony, materye w ang. wzorze niebieski szewiot, żakiety na jedwabiu po 28 50 m.

Zapas czarn. paletotów
długie fasony, sukno i Corescrew na podszewce po 15 m.

Zapas
paletotów dla pań
materye w angiel. wzorze niebieskie sukno i szewiot długie, eleg. fasony po 15 m.

3 serye eleganckich
kostyumów damskich
materye w angielskim wzorze, niebieski szewiot, czarne sukno, żakiety na jedwabiu, modne fasony teraz po

Serya 1	II	III	
20.00	33.00	39.00	m.

Zapas
czarnych paletów
eleganckie długie fasony częściowo na jedwabiu po 22 50 m.

Zapas paletotów damsk.
zupełnie długie eleganckie fasony, materye w angiel. wzorze z niebiesk. sukna, eleganckie wykonanie po 20 m.

Kołnierze koronkowe
Fichus koronkowy
we wielkim wyborze bardzo tanio.

Zapas płaszczy Bozen
dług. peleryny od deszczu po 10 50 m

Zakiety dla dzieci
niebieskie z materyi w angielskim wzorze, każdej wielkości

Serya I	Serya II
3 00	4 50 m.

Bluzki **Bluzki**
z batystu, indyjskiego mulu, voile tulu, jedwabiu, w najnowszych fasonach. w wielkim wyborze po najtańszych cenach.

L. Hirschfeld.

Pod redakcyą Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)